

## Wspomnienie zbioru niemieckich.

Ty byłem jeszcze młodym chłopcem drżały się straszne obrzozy msk  
 mordstwa na Niemiec Polski. Pamiętam, że w 1942 r. weszli Niemcy  
 nasze okolice. Wojska polskie zaczęły uchodzić z granic; byli obdani, glo-  
 i nie miał kto przyjsie im z pomocą, bo każdy bał się Niemców.  
 Nasze mścawnie ponosili żołnierze polscy a zwłaszcza oficerowie i starsi  
 skowi. Niemicy zandawmi, gdy dostali w swe ręce polskich żołnierzy,  
 adli ich zaważ na posterunki, gdzie się odbywały krwawe badania.  
 a kiedy pytanem było i krowawiono żołnierzy dotad aż stracili przyto-  
 mość. Takie badania odbywały się bardzo często aż do otrzymania wy-  
 rku, ogłoszenia. Do ogłoszenia wyroku młodzi jak i starzy żołnierze z  
 puszczanymi głowami i chmuwnymi sercami pełnymi żalu, byli oto-  
 zeni głównie najczernszymi łufami gestapowskich karabinów, i tak opu-  
 zali skaramy, posterunek, a podarżali na śmierć lub pastwę losu. Śmierć  
 była nie jednokrotna: jednych strzelo gwałtem, innych palono w piecach  
 kwematoryjnych, lub skazywano do cel więziennych aby jeszcze wycie-  
 onych żołnierzy gnębić, głodem lub mścawcą choroba. To niedlu-  
 gim czasie zaczęli się gospodarować w miastach i w wiosiach niemieccy  
 gestapowcy. Powobili getta i zapędzali do nich Żydów, aby posorto-  
 wać ich i skazywać na straszne mścawnie. Robili sobie igraszki i zabawki  
 ludzi. Elżycyan żydowskich skazywali na ciężkie prace, a młodzień-  
 drzewi i matki zapędzali jako bydło w doły i wiości psików i kuryków  
 żydowskich matek i młodzieńcy, wrocali granady i zasypywali ziemią  
 żywych wozów z rannymi. Wrocali do więziń i obozów nauczyeli,  
 profesorów słowem tych ludzi, którzy pragnęli ożyczyć naszą wyprawę  
 a pod jarzma nieprzyjacielskiego. Na wiosie nadarzyli dwie kontygenty,  
 dwojnych gospodarze nie byli w stanie oddać. Na niepostawienie konty-  
 gentów i podatków, bili i kutowali niemilosiermi gospodarzy!



O jedno udawrenie. Naszej kolonii z 24 na 28 ludęgo wymordowali  
 wodzim naszego sąsiada i kilka niernanyeh osób, które przywiezli z sobą.  
 Krzyki i jęki mordowaneyeh pobudziły całą kolonię. Wszystkie gospodarze  
 wraz z rodzinami byli w strachu, szczególnie my, aby się nie dostać  
 w ręce tych jaguarów. Rankiem najmniejszą drzewinę 14 lat  
 liczącą skostniałą i liźnymi ranami. Kłmela w róz z bratem, bo  
 eheiala obwoić sąsiada. Mieszkańcy żyli w ciągłej świadze ranośnie  
 modły do Boga i Kajsu. Elavii Tanny, aby broniła nas od stras-  
 snej meki. Elwodzier z muszona była uchodzieć z domu i kuryć się  
 po lasach. Z koncu powstała z niej partyzantka, która miała za  
 cel pracować i waleryć w obronie niepodległości. Pewnego razu odział  
 partyzantski uderzył z brójm na posterunki niemieckie. Niemcy nie  
 mogąc zstanie buntu, nazeru wstąpili. Ale mieszkańcy naszej ko-  
 lonii bojąc się strasnyeh następstw ze strony Niemców zaczęli ucho-  
 dzieć do rodzin lub miasteczek myśląc że znajdą ochranie. Elly kiedy  
 Niemcy wysadzili most na Noryniu, useliliśmy za radą jednego do-  
 wioski, gdzie mieszkańcy posiadali trochę broni. Podczas naszej nie-  
 beczności bandyer najeżeli kolonię, w której było tylko paru gospo-  
 darzy. Poruszeni zruucili się na porostalych, strasnie mordując i  
 paląc domostwa. Z naszej kochanej kolonii powstały tylko zgliszera  
 i guryz popiolem dymiące. Niedługi czas było spokój. Pewnego  
 razu o godz. 5 kiedy wartownicy słudli się na spacerach po noc-  
 nej wawie, wtedy na trawce ukazały się zbrojne następy bandy.  
 Świd mieszkańców powstał zamęt, jedni eheili strzelać, drudzy  
 że to bracia idą na pomoc. Było to 25 marca, odziały idące traktem  
 wzesely się na 3 grupy i dały ognia w tłum ludności. Powstały  
 krzyki i płacz matek i dzieci, jedni drugich szukali w śród tłumy.  
 A zbrojne odziały bandy już dopuściły wioski. Ludność rozre-  
 la uchodzieć w otwarte pole, mzerzyni z bronią zruucili się do uci-  
 orki udrzeć wioski w płamie.



322  
agaonal' Stumy na polach. Trupy ustradniały dwors, a karabiny  
tur ra nami, jski, kroyki i lamenty wannyeh i rywyyeh zaglusały  
wystnały padajace z tyłu i z boku z karabinców wsernyeh i ma-  
szynowyyeh. Wsrysey kłócy uchodra puszczą Boga aby sprzesiliwie,  
dobiec do lasu. Wtem nowa gozra z lasu do kłówego darymy.  
Kogwały maszynowe karabiny, jwi po nas! Pole przesłania się  
mgłą wannyeh i zabityeh. Tyłu ra nami szraszują ramki  
karabincowe i straszera palace się domastwo. Pan Big wysła oca-  
lenie; lekki samolot okwara pole uchodracyeh, rosta me strupa-  
mi, i nad palaca okolicą. Cichna karabiny maszynowe i przesła-  
ją jski wannyeh i rywyyeh kroyki, tylko miarowyy szum wiatru i  
bawiliwy szrasz ognia. Suronosé dobiega i oddyeha swobodniej  
z pierwszego przesłowchu. Jeden drugiego odszukuje i łaczymy  
się w goupki aby warem wędrowac do suyyeh braci, łuczynów  
i ruzajomyeh po oekłoda i sekronienie przed rozradowymi  
yaguarami!

Mosk Bogustaw  
wies' Walentynów.  
gmina i poczta Lipsko n/w.  
w Skuleckiem.

Uczni kl. VI. szkoły Porosuchnej.  
w Stugowoli.  
pow. Hra.